

NA ŁASCE STAROSTY

Rozmowa z geodetą powiatowym w Piasecznie **ANITĄ WIERZEJSKĄ**

JERZY PRZYWARA: Nowa, wygodna siedziba Wydziału Geodezji i Katastru, wszystko pachnące jeszcze nowością. Czy w geodezji w Piasecznie nareszcie jest dobrze?

ANITA WIERZEJSKA: Udało mi się doprowadzić do końca przeniesienie ośrodka z ulicy Chyliczkowskiej na Czajewicza, do budynku po dawnych warsztatach szkolnych. Trwało to trzy lata, kosztowało ok. 3,8 mln złotych i sporo zdrowia, ale od 25 stycznia 2010 r. jesteśmy na swoim. Na 1100 m² mamy archiwum, stanowiska dla pracowników, salę przyjęć interesantów, salkę konferencyjną, serwerownię. Wszystko w jednym miejscu.

Szczególnie zyskali nasi pracownicy i interesanci, bo jest więcej miejsca do pracy i obsługi klientów. Mamy też wreszcie archiwum z prawdziwego zdarzenia (120 m²) zamiast tysięcy teczek leżących w każdym kącie, jak to było kiedyś.

Paradoksalnie przeniesienie ośrodka udało się zakończyć w chwili, gdy gospodarstwa pomocnicze w całej Polsce ulegają likwidacji.

Tak, od stycznia 2011 r. nie jest to już gospodarstwo, lecz wydział działający w strukturach starostwa.

Czy przedsiębiorcy są zadowoleni ze zmiany siedziby ośrodka?

Wiem, że wykonawcy geodezyjni narzekają na zbyt małą salę do kartowania, ale od początku była ona przewidziana tylko do przeglądania materiałów. Wkrótce, gdy przejdziemy na cyfrowy zasób, ten problem zniknie. Wiadomo, że dla przedsiębiorców najważniejszy jest czas. Dlatego proponowaliśmy przedłużenie godzin pracy, tak by mogli dłużej korzystać z naszych materiałów. Okazało się jednak, że nie są takim rozwiązaniem zainteresowani, bo przychodzą głównie w godzinach rannych. Po południu jest pusto, choć komfort pracy jest o wiele wyższy. Wiem, że narzekają także na zbyt wysokie ceny za nasze usługi, dlatego od stycznia mamy nowy cennik.

Czy dane z zasobu będą udostępniane wykonawcom przez internet?

Starosta piaseczyński – wspólnie z głównym geodetą kraju, marszałkiem województwa mazowieckiego oraz prezydentem Płocka – uczestniczy w projekcie „Wypracowanie i wdrożenie innowacyjnych metod integracji danych katastralnych, mapy zasadniczej i Bazy Danych Obiektów Topograficznych oraz modernizacja usług publicznych świadczonych przez Służbę Geodezyjną i Kartograficzną” współfinansowanym z Mechanizmu Finansowego EOG.

W jego ramach powstaje aplikacja m.in. do udostępniania dokumentów w sieci. Chcemy jednak pójść trochę dalej, by przedsiębiorca mógł drogą elektroniczną nie tylko materiały odebrać, ale także za nie zapłacić. Mam nadzieję, że do końca marca uda się te funkcje uruchomić. Z internetu korzystają głównie ludzie młodzi. Ci starsi, jak sędzę, będą nas odwiedzać tak jak dotychczas, by zapoznać się z materiałami.

Za nowoczesną siedzibą powinny nadszedzą bazy danych prowadzone przez ośrodek.

Dzięki wspomnianemu projektowi kończymy przekształcanie zasobu powiatowego do postaci cyfrowej. Jesteśmy właśnie w trakcie kolejnego odbioru prac. Ostatni (trzeci) odbiór odbędzie w styczniu lub na początku lutego. Po jego zakończeniu będziemy mieli m.in. 100% mapy zasadniczej w postaci wektorowej, zakończoną modernizację w zakresie założenia ewidencji budynków i lokali dla wszystkich miast oraz uaktualnioną bazę danych geometrycznych ewidencji gruntów i budynków dla terenów wiejskich. Część zasobu już działa w formie elektronicznej, w pierwszym

Budżet, który zaproponowałam, musiałam obciąć o 80%, choć i tak założyłam, że będzie niższy niż rok wcześniej. Geodeta powiatowy ma tu jednak niewiele do powiedzenia, nie jest nawet zapraszany na posiedzenia Zarządu Powiatu, gdy dyskutuje się o tych sprawach. Z reguły decyzje zapadają poza jego plecami.



ANITA WIERZEJSKA

Absolwentka Wydziału Geodezji i Kartografii Politechniki Warszawskiej. Miejsca pracy: GEO-KART-PROJEKT Sp. z o.o., Zespół Szkół Geologiczno-Geodezyjno-Drogowych, własna firma geodezyjna (pięć lat), Urząd Gminy Warszawa-Ursynów (od 1995 roku), Urząd m.st. Warszawy, Starostwo Powiatowe w Piasecznie (od września 2004). Była: asystentką prezesa, kameralistką, polowcem w geodezji, własnym szefem, nauczycielem przedmiotów geodezyjnych, inspektorem w Referacie Ewidencji Gruntów, kierownikiem Działu Geodezji i Katastru, geodetą powiatowym. Mężatka, ma dwóch synów (11 i 13 lat). Żałuje, że praca pochłania jej tak dużo czasu i odbywa się kosztem najbliższych. Uwielbia zajmować się zwierzętami i roślinami, a także czytać książki.

i drugim etapie zeskanowaliśmy mapy analogowe i wykonaliśmy 926 arkuszy mapy wektorowej, jednocześnie wyłączając ich analogowe odpowiedniki z użytkowania. Na wiosnę wyłączymy pozostałe.

Gorzej jest z modernizacją EGiB dla terenów wiejskich, którą planujemy wykonać w ramach projektów kluczowych. Tu jest jeszcze wiele do zrobienia. Dla części jednostek ewidencyjnych mamy dopiero zatwierdzone projekty modernizacji (np. dla terenów wiejskich Góry Kalwarii), dobiega końca przygotowanie projektów modernizacji dla terenów wiejskich Tarczyna, Lesznowoli i Prażmowa, do zrobienia zostaną tereny wiejskie Piaseczna i Konstancina-Jeziornej. W gminie Piaseczno wychodzimy dopiero na prostą z aktualizacją ewidencji. Wprowadziliśmy zmiany dla 12 tys. dokumentów (to zostało zrealizowane w ramach grantu norweskiego). W czasie porządkowania dokumentów okazało się, że najstarszy zaległy dokument pochodził z 1986 roku, wiele było z lat 90. i tysiące z 2001 roku, a ewidencję gruntów i budynków z miasta i gminy Piaseczno

przejmowaliśmy przecież w 2002 r. Po niedawnym przejściu ewidencji od kolejnych dwóch gmin (Lesznowola, miasto i gmina Tarczyn) znowu powstały nie-duże zaległości do usunięcia.

Porządkujemy także użytki gruntowe, m.in. dla Tarczyna i Góry Kalwarii. O ile jednak jestem spokojna o ewidencję dla terenów wiejskich, bo prace będą wykonywane w ramach projektów kluczowych wspólnie z innymi powiatami, to nie wiem, co będzie dalej z ewidencją dla miast. Tu jeszcze wiele zostało do zrobienia.

Dlaczego?

Część Piaseczna planowaliśmy zrobić w 2011 r., ale z uwagi na okrojenie środków nie ma na to szans. Zrezygnowaliśmy z wykonania modernizacji ewidencji dla wsi Dobrzenica w gminie Prażmów, ponieważ dokumenty archiwum ksiąg wieczystych zalane podczas ostatniej powodzi nie zostały osuszone. Planowałam fundusze z tego zadania (ok. 300 tys. zł) przesunąć na inwestycje i kupić sprzęt komputerowy. Istniejące bazy rosną, przybywa nowych, potrzebne są więc dużo wydajniejsze maszyny, bo większość naszych komputerów jest z 2002 r. Obawiam się, że nie udźwigną one ciężaru tych wszystkich danych. Ale Zarząd Powiatu nie wyraził zgody na ten zakup.

Problemem są więc pieniądze, a raczej ich brak.

Na dokończenie całości prac związanych z ewidencją potrzeba jeszcze co najmniej 4 mln złotych. Gdyby wszystkie przychody ośrodka można było skierować na nasze zadania, to rocznie moglibyśmy wyasygnować ok. 1,2 mln zł. Co roku wypracowujemy wystarczającą kwotę na dalszą realizację rozpoczętych prac, tylko że praktycznie nie możemy już z tych pieniędzy korzystać.

Ale gdyby odjąć koszty funkcjonowania wydziału, to zostałyby tylko 0,5-0,6 mln zł.

Gdybym jednak dysponowała chociaż taką kwotą na nowe zadania, to byłaby nadzieja, że to, co zostało zaczęte, uda się dokończyć, choć nieco później. Mogłabym finansować kolejne etapy prac modernizacji EGiB dla miast.

Jaki jest więc budżet na geodezję na 2011 rok?

Na nowe zadania mamy ok. 200 tys. zł (w tym dotacja od wojewody). Starosta argumentuje obcięcie nakładów wyższym „janosikowym”, które w 2011 roku musi zapłacić powiat. W 2010 r. wniosło ono bowiem ok. 36 mln, a w bieżącym ma to być ok. 41 mln. Tyle tylko, że janosikowe nie obejmowało wcześniej pieniędzy z PFGZGiK. Niektórzy wyraźnie nie rozumieją tego, że wydatki na modernizację ewidencji gruntów skutkują zwiększeniem wpływów do budżetu.

Na przykład?

Przy okazji modernizacji wychodzą takie sprawy, jak chociażby z gruntami Skarbu Państwa, które mogą być zagospodarowane przez starostę i przynosić



Sala obsługi interesantów w Wydziale Geodezji i Katastru w Piasecznie

dochód powiatowi. Przy porządkowaniu ewidencji udało nam się znaleźć na terenie Konstancina-Jeziornej i Bielawy grunty, które SP nabyło w spadku. Około 5 ha w jednym z najdroższych miejsc w powiecie. Sądzę, że takich przypadków jest więcej.

Weźmy drogi powiatowe, za które odpowiada przecież starosta. Najczęściej mają one nieuporządkowany status, zaś wykonanie modernizacji ewidencji gruntów skutkuje tym, że zrobienie potem jednostkowej dokumentacji dla drogi jest o wiele tańsze i prostsze, w zasadzie ogranicza się do zamówienia rysów. Jasno więc widać, że pieniądze raz wydane na ewidencję zwracają się w innych procesach.

Do tej pory było lepiej mimo ciasnoty na Chyliczkowskiej?

Do tej pory Biuro Geodety Powiatowego było jednym z wydziałów starostwa, choć inaczej się nazywało. Ponieważ mieliśmy „własne” środki z funduszu, byliśmy traktowani jako coś odrębnego. Było starostwo i byliśmy my, ale przynajmniej można było planować kolejne prace geodezyjne.

Żyliście sobie swoim życiem.

Rzeczywiście, bo pieniądze z funduszu często nas ratowały. Ale też zawsze

walczyłam o to, by tych środków nie wydawano poza geodezją. Mimo to nieraz musiałam zmieniać plany, bo starostwo zdecydowało inaczej. Przy kwalifikowaniu wydatków jest wiele wątpliwości. Do dzisiaj nie wiem na przykład, czy środki z funduszu można było wydawać na opłacenie inspektora nadzoru budowlanego zatrudnionego przy remoncie naszej siedziby. Takich przypadków jest więcej.

Czy z chwilą likwidacji funduszu geodezja powiatowa przechodzi całkowicie na łaskę radnych i starosty?

W praktyce zawsze wyglądało to tak, że geodeta powiatowy coś sobie planował, a potem dostawał polecenie, ile z tego ma obciąć. Na początku 2011 roku mogę powiedzieć, że dostanę pieniądze tylko na realizację bieżących zobowiązań (granaty, umowy serwisowe itp.). Budżet, który zaproponowałam, musiałam bowiem obciąć o 80%, choć i tak założyłam, że będzie niższy niż rok wcześniej. Geodeta powiatowy ma tu jednak niewiele do powiedzenia, nie jest nawet zapraszany na posiedzenia Zarządu Powiatu, gdy dyskutuje się o tych sprawach. Z reguły decyzje zapadają poza jego plecami.

Czy w innych powiatach jest podobnie?

To zależy od stanu świadomości starostów. Gdyby ich zapytać, jakie są zadania geodezji, za które odpowiadają, okazałoby się, że wielu z nich nie ma o tym większego pojęcia. Przez niemal rok starosta był w naszej nowej siedzibie trzy razy. Z większością problemów musiałam sobie radzić sama.

To chyba dobry układ, gdy nikt się nie wtrąca do pracy.

To zależy, co przez to rozumiemy. Tak naprawdę nie tylko starosta, ale i każdy z członków zarządu może mi wydać polecenie. Ponieważ geodezja dotyka wielu różnych dziedzin, każdy z nich może mieć „interes” do geodety i wydawać mu polecenia, często dość luźno związane z samą geodezją.

Poza tym jest 27 radnych i każdy z nich może mnie zapytać o dowolną sprawę lub kazać wyjaśniać jakieś procedury. Wystarczy, że interesant niezadowolony z naszego rozstrzygnięcia pójdzie do rad-

nego na skargę. Wtedy muszę się tłumaczyć, chociaż najczęściej rozstrzygnięcie nie wynika ze złej woli geodety powiatowego czy pracy ośrodka, tylko z obowiązujących przepisów. Do tego dochodzą szefowie poszczególnych komórek starostwa, którzy także mogą wydawać pewne polecenia.

No i są jeszcze: wojewódzki inspektor nadzoru geodezyjnego i kartograficznego, główny geodeta kraju oraz dyrektorzy departamentów GUGiK. Jednak kontakty z tą grupą dotyczą spraw ściśle związanych z geodezją. Inne z reguły odbiegają od niej na kilometry. Kiedyś policzyłam, że mam ok. 40 osób, które mogą mi wydać polecenie lub kontrolować.

Można powiedzieć: specyfika pracy w samorządzie.

Tak, o ile nie przeszkadza to w realizacji bieżących zadań. Kiedy niedawno główny geodeta kraju przedstawiła projekt wyodrębnienia służby katastralnej ze struktur samorządowych, to podchodziłam do tego bardzo sceptycznie. Ale im dłużej patrzę na to, co się dzieje, i widzę, na co się zanosi, to pomysł ten coraz bardziej mi się podoba. Wtedy na pewno byłoby mniej nadzorujących.

Czy geodezja ma wsparcie innych wydziałów starostwa?

XIII KONFERENCJA

poświęcona
Ośrodkom Dokumentacji Geodezyjnej i Kartograficznej

Modelowania geodezji ciąg dalszy

Elbląg, 28 - 29 kwietnia 2011

12:
E:
:11
E:
10:
E:
:09



Informacje na temat konferencji oraz możliwość zgłoszenia on - line na stronie
www.konferencjaodgik.pl, e-mail: konferencja@opegioka.pl
Tel.: /055/ 237 60 00, fax: /055/ 237 60 01

Organizatorzy



Patron



Patronat medialny





Młody personel, nowe pomieszczenia, a komputery stare

Raczej słyszę pretensje i narzekania: a to, że nie dostali wszystkiego, a to, że niezbyt aktualne, tyle tylko, że jako geodezja też jeszcze nie wszystko mamy. Sądzę, że wiele osób nie potrafi docenić tego, co już dostali. Brakuje zrozumienia, że geodezja to jeden z ważniejszych działów, podobnie jak ochrona środowiska czy komunikacja. Ludzi trudno przekonać do tego, że wszystkie inwestycje zaczynają się i kończą na geodezji.

Od kilku lat walczę o to, byśmy mieli u siebie na stałe informatyka. Pod koniec roku przez tydzień nie mieliśmy żadnego specjalisty. Obecnie mamy zawartą tylko umowę czasową. I tak z miesiąca na miesiąc. Poza tym informatycy dochodzący ze starostwa nie radzą sobie z naszymi potężnymi bazami. Do tej pory bazy EGIB prowadziło Biuro Geodety Województwa Mazowieckiego, ale Urząd Marszałkowski naciska, by – zgodnie z ustaleniami – zabrać je stamtąd. Mamy nawet odpowiednie serwery, ale jak sobie poradzimy bez informatyka? A co będzie, gdy dojdzie GESUT i cała mapa zasadnicza? Poza tym wszystko rozbija się o brak pieniędzy.

To skąd brać środki?

Mimo iż wkładamy ogromne pieniądze w ewidencję, to nie potrafimy jej „sprzedać”. Wystarczy przyrzeć się ce-

nom za dane. Przykład pierwszy z brzegu: komornik poszukuje nieruchomości zadłużonego obywatela. Aby znaleźć jakąś jego działkę, zwraca się z tym do nas, my musimy przeszukać bazy danych, a po znalezieniu działki wypisać stosowny dokument i wysłać do niego pocztą. Zgodnie z przepisami za jedną działkę pobieramy 4 zł, ale sama opłata pocztowa kosztuje nas 5,65 zł. A spraw komorniczych jest coraz więcej. Co istotne, te 4 złote możemy dostać tylko wtedy, gdy znajdziemy działkę. Gdy jej nie ma w bazie, to – choć ponosimy te same koszty – nie dostajemy ani grosza. Czy podwyżka ceny np. z 4 do 50 zł pogorszyłaby znacząco sytuację dłużnika, skoro opłaty komornicze są nieporównywalnie większe?

Ale wzrost opłat z tego tytułu nie poprawi radykalnie sytuacji ewidencji.

Oczywiście, ale gdy się przyjrzeć tym „grubszym” sprawom, to widać akcyjność i to, że postawione są na głowie. Weźmy porządkowanie użytków gruntowych. W naszym rejonie, blisko stołecznej aglomeracji, wsie są wsiami tylko z nazwy, a na gruntach ornych stoją piękne wille. Robimy teraz weryfikację użytkowania gruntów, bo geodezja nie zajmowała się tym przez prawie 40 lat. W efekcie niektórzy właściciele będą pła-

cić o wiele wyższe podatki niż do tej pory. Operacja ta przynosi jednak wymierne dochody głównie gminom. Starosta nie ma z tego nic poza stresem, bo właściciele niezadowoleni z podwyżek biegają z protestami do geodety powiatowego lub do starosty, a nie do gminy. Faktem jest, że gminy, przynajmniej u nas, dały na tę operację część pieniędzy.

Inny przykład to regulacja gruntów Skarbu Państwa. Ustawa mówiła o zrobieniu jej do końca maja 2009 r., ale starosta wydał odpowiednie zarządzenie dopiero w październiku 2009 r.! Do wykonania zadania musiałam na kilka miesięcy wyłączyć z bieżących zadań czterech pracowników i do pewnego stopnia także siebie. To wszystko oczywiście bez dodatkowego wynagrodzenia. W ogóle zastanawiam się, dlaczego musieli się tym zajmować geodeci.

Nikt chyba nie obiecywał pani, że na tym stanowisku będzie różowo i spokojnie.

Gdy zaczynałam, założyłam sobie dość ambitne cele, ale dość szybko okazało się, że muszę je zrewidować. Po pierwsze, nie dało się zrobić wszystkiego od razu, choć tak by należało, bo były ogromne zapóźnienia.

Najważniejsze są jednak pieniądze. Więc chodziłam i prosiłam. Pomogli mi burmistrzowie Piaseczna i Konstancina-Jeziornej. Między innymi sfinansowali w połowie (pół miliona zł) odnowienie osnowy na terenie tych dwóch gmin. Udało mi się ich przekonać, że gminom to jest również potrzebne. I oczywiście uratował nas projekt norweski (na samą konwersję danych zasobu do postaci numerycznej poszło 6,5 mln zł). Bez niego byłaby katastrofa i z tego zaścianka nigdy byśmy się nie wygrzebali. Gdyby wszystko szło jak do tej pory, za dwa lata mogłabym powiedzieć: teraz pracujemy na bieżąco.

Czy rolą urzędnika powinno być chodzenie po prośbie i robienie montażu finansowych?

Z pewnością nie, bo to jest ze szkodą dla bieżącej pracy. Włożyłam w ten ośrodek masę pracy, a teraz mam wrażenie, że dotarłam do ściany, przez którą geodezji nie uda się przebić.

Rozmawiał i fotografował JERZY PRZYWARA